

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Sąd Rossyjanina o Polsce i Rosji

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin
Sąd Rossyjanina o Polsce i Rosji
29 listopada 1847 (wygłoszone), 1848 (wydane drukiem)

<http://lewicowydolnyslask.pl/sad-rosjanina-o-polsce-i-rosji/>
mowa miana w Paryżu na obchodzie rocznicy powstania z r. 1831 w dniu 29
Listopada 1847 roku przez Michała Bakunina.

pl.anarchistlibraries.net

29 listopada 1847 (wygłoszone), 1848 (wydane
drukiem)

Czytelnicy chcieliby wiedzieć zapewne, kto jest Michał Bakunin? kto jest ten śmiały szermierz wyzywający na rękę Cara i jego piekielny system? kto jest wreszcie ten Rossyanin, co sztandar swój zmieszał ze sztandarem Polski! Dzieje tego nowego Kurbskiego toczą się po zwykłej drodze, którą przebiegają wszystkie duchy śmiałe i niepodległe, w starciu się z despotą — ta tylko różnica że Bakunin od lat najmłodszych gorejący zawsze dla wolności, pracujący w licznych spiskach, nie popadł w Sybir lub na Kaukaz, lecz wyjechawszy za granicę dopiero w Szwajcaryi uczuł długie ramie Carskie zmuszające go do powrotu gdzie sroga czekała nań kara. Bakunin uniknął szczęśliwie pajęczych zasadzek Policji Vorortu, pojechał do Paryża i tam kilka lat bawił. Nieśmiało zrazu zbliżał się do Emigracyi z czasem jednak otworzyły się serca wygnańców, zawiązało się obopólne zaufanie, i odtąd widziano w nim brata. Pożycie to wtajemniczyło go niejako w dążności Polaków, obeznało z duchem narodu, wreszcie wykazało mu z której strony prawda i słuszność, a z której fałsz i niesprawiedliwość. Bakunin stając sercem na stronie ofiary, odważył się wystąpić publicznie na obchodzie 29 Listop. w Paryżu w roku zeszłym. Z entuzjazmem go przyjęto, co więcej, krok ten szlachetny wstrząsł emigracją, porwał umysły — oświecił niejako i napełnił miłością ku równie nieszczęśliwemu narodowi rosyjskiemu, który równie czuje się pod jarzmem, i równie czeka zbawienia jak Polska. Odtąd myśl braterstwa Polski z Rosyją, zawiązana pod godłem wspólnej wolności, przestała być marzeniem. Tchnienie rewolucyjne nie przestaje wiać z zachodu — nie tracmy nadziei że w jego ogniu stopnieje lód północy. Wracając do osoby Bakunina, musimy dodać dla dopełnienia jego życiorysu, iż natychmiast po tej mowie został na rozkaz Prefekta Policji paryzkiej wydalony za granicę — w 24 godzinach musiał wyjechać do Bruxelli. Dzienniki liberalne ujęły się za nim — ujął się w izbie parów Alton Shée; energicznie interpellował Duchatela i Guizota Pan Vavin w izbie deputowanych, wszelako niewpłynęło nic na postanowienie ministra spraw wewnętrznych, nawet list Bakunina ogłoszony w dziennikach paryzkich w którym potężnie wysiekł Pana Duchatel za jego nikczemne tłumaczenie się w izbie z obrazą osoby Bakunina.

Polacy zamieszkujący Bruxellę chcąc dalej działać w moc idei tak świetnie rzuconej, postanowili obchodzić pamięć męczenników polskich i rosyjskich, aby tym sposobem otworzyć pole Bakuninowi do rozwoju dalszego swych pomysłów, do wzmocnienia nakoniec węzła mającego łączyć Polaków i Rossyan przeciw ich wspólnemu nieprzyjacielowi. Obchód ten odbył się z wielką wspaniałością wśród bardzo licznego zgromadzenia. Lelewel zagał i zamknął posiedzenie, a mowa Bakunina przyjęta została z

uniesieniem i oklaskami. Rewolucya francuzka lubo przeszkodziła ogłosić ją drukiem, z tém wszystkiém nieżałujemy téj straty, bo otworzyła możność urzeczywistnienia w czynie tego, co się wyrobiło w dziedzinie myśli.

Panowie! Chwila to dla mnie uroczysta. Rossyanin staję w tém liczném kole zebraném na obchód rocznicy rewolucyi Polskiej, a sama obecność moja pośród was jest już nie jako wyzwaniem, groźbą i prawie przekleństwem cisnioném na wszystkie głowy ciemiężców Polski. Staję tu Panowie pałający najgłębszą miłością i czcią niezmienną ku mojej ojczyźnie. Nie tajna mi powszechna w całej Europie do Rosseyi odraza. W nięj to może nie bez powodu upatrują Polacy jedną z najgłówniejszych przyczyn swoich nieszczęść; ludzie zaś niepodlegli w innych krajach widzą w gwałtownym wzroście potęgi rossyjskiej wzrastające niebezpieczeństwo dla wolności narodów. Wszędzie bowiem ta nazwa *Moskał* znaczy jedno, co ucisk bydlęcy i hańbiąca niewola. W opinii europejskiej Rossyanin jest tylko nikczemném narzędziem zdobycy w rękach najochydniejszego i najniebezpieczniejszego despotyzmu. Nie sądzcie Panowie żebym wstępował na tę mównicę z zamiarem oczyszczenia Rosseyi ze zbrodni ciężących na nięj, a mnięj jeszcze abym chciał prawdzie zaprzeczać. Nie kuszę się bynajmniej o rzeczy niepodobne. Ojczyzna moja więcéj niż kiedykolwiek potrzebuje słów prawdy. Więc Bogiem a prawdą, niewolniczym jesteśmy ludem! U nas niema wolności, u nas godność człowieka zdeptana, tylko szkaradny despotyzm nieokiełznany w swych kaprysach, w działaniu nie ograniczony rządzi nami. Z resztą żadnych praw, żadnej sprawiedliwości, żadnej ucieczki przed samowolną władzą; zgoła nic takiego nie mamy co inne narody w godność i dumę podnosi. Trudno wyobrazić sobie stan nieszczęśliwszy i bardziej upadający.

Równie opłakaném położenie nasze na zewnątrz. Bierni wykonawcy myśli dla nas obcój, narzędzia woli wstecz przeciwnój naszym potrzebom i honorowi naszemu, wzbudzamy postrach, nienawiść i nieledwo pogardę, albowiem wszędzie a wszędzie wytykają nas jako wrogów cywilizacji i ludzkości. Carowie ramionami naszemi chcą ukuć kajdany dla świata, ludy rzucić sobie pod nogi; każdy więc tryumf ich jest tylko nową hańbą dodaną do sromotnej naszej karty dziejowej.

Pominąwszy samą Polskę, gdzie od 1772 r. a mianowicie od r. 1831, dzień hańbimy się wylani na okrutne gwałty, na bezeceństwa, które niewiedzieć jak ochrzcić — cóż powiemy o nikczemnej roli jaką nam odgrywać kaza-

no w Niemczech, we Włoszech, Hiszpanii, a nawet we Francji, zgłoś wszędzie gdzie się przedrzeć potrafił nasz wpływ zabójczy?

Byłaż od r. 1815 aby jedna ucziwa sprawa przeciw której niepowstaliśmy, aby jedna haniebna, którejbyśmy niepomagali, dopuszczonoż się jakiej szkaradnej zbrodni politycznej bez naszego podżegania lub współdziałania? Oplakany to zaiste los, że Rossya padając sama pierwszą jego ofiarą, od chwili wstąpienia w poczet pierwszych mocarstw europejskich stała się zachętą każdej zbrodni a groźbą wszystkiemu co święte dla ludzkości. Dzięki obrzydłej polityce naszych panujących, Rossyanin w urzędowym charakterze tego słowa jedno jest, co niewolnik i kat.

Widzicie zatem Panowie, że znam dokładnie moje stanowisko i występuję jako Rossyanin, a występuję nie chociaż nim jestem, ale dla tego, że nim jestem; występuję głęboko przeświadczony o odpowiedzialności jaka ciąży na mnie i na wszystkich moich rodakach, bo honor indywidualny nie rozłączny jest od honoru narodowego, bo bez tej odpowiedzialności, bez tego związku tajemnego między narodami i ich rządami, między indywidualami i narodem, nie byłoby ani ojczyzny ani narodu (*oklaski*), a tej odpowiedzialności za zbrodnią, tej solidarności nigdy tak boleśnie nie uczułem jak dziś.

Dla was Panowie, którzy ten obchód święcicie jest on pamiętką wielką, pamiętką świętego powstania i bohaterskiej walki, pamiętką jednej z najpiękniejszych epok waszego życia narodowego (*oklaski rzęsiste*). Kiedy naród cały podniósł się wspaniale, wyście tam byli, należeliście do tego boju jako żołnierze, jako bohaterowie. W tej świętej wojnie tyleście okazali zapału, poświęcenia, patriotyzmu, ile go ma szlachetne serce Polaka. Upadliście zgniecenii przemocą. Ale wiekiista pamięć tej epoki ognistemi literami wyryła się w waszych sercach; Wy zaś sami w tej wojnie odmłodnieliście, odrodzili się, zpotężnieli, zahartowali się i przeciw pokusom w nieszczęściu i przeciw boleściom wygnania, dumni z swojej przeszłości, a ufni w przyszłości.

Obchód 29 Listopada nie tylko jest świętą dla Was Panowie moi pamiętką, ale i rękojmią rychłego oswobodzenia, powrotu do kraju (*oklaski*). Dla mnie zaś Rossyanina jest on rocznicą hańby — tak rocznicą wielkiej hańby całego narodu. Mówię szczerze, wojna 1831 roku była z naszej strony bezecną, zbrodniczą, bratobójczą, bo była nie tylko niesprawiedliwym napadem sąsiedniego narodu, ale potwornym zamachem na wolność brata; — gorzej Panowie, z naszej strony była ona samobójstwem politycznym (*oklaski*).

Wojna ta, była przedsięwziętą w sprawie despotyzmu a nie narodu Rossyjskiego, bo te dwa interesa całkiem są sobie przeciwne. Naszemu zbawieniem było oswobodzenie Polski, z Waszą wolnością i naszaby zajaśniała, bo grucho-

nasi bohaterowie, męczenniki naszej wolności, przyszłości naszej wieszczce. (*oklaski*). Ze szczytu szubienic, z głębi lochów Sybiru, gdzie jeszcze dotychczas jęczą, byli oni nam zbawieniem, światłem, źródłem natchnienia, tarczą przeciw pokusom despotyzmu i świętym dowodem przed wami, i przed całym światem, że w Rossyi tkwią jeszcze zarodki wolności i prawdziwej wielkości. Ktoby tego nie uznał, hańba mu! hańba! (*głośne oklaski*). Pod godłem tych świętych imion, wsparty na tej uroczystej powadze, staję między wami Panowie jako wasz brat — Wy mię nie odepchniecie? (*ze wszystkich stron okrzyki, nie! nie!*). Nie mam ja prawa odzywiania się do was w ten sposób, ale wolen wszelkiej próżności, czuję w tej chwili że cała Rossya mówi przezemnie (*oklaski*). Nie ja to sam Panowie w Rossyi, co Polskę tak miłuję, taką czcią tym ubóstwieniem dla niej przejęty jestem, i tak głęboko przenikniony uczuciem żalu i nadziei, że go nigdy oddać niepotrafię. Liczni są znani i nieznan przysiaciele, których serce podobnie bije (*oklaski*), z ławnością mógłbym tego dowieść cytując wiele osób i faktów, gdybym na próżno mnóstwa ludzi nie bał się skompromitować.

W ich to imieniu Panowie, w imieniu tego wszystkiego co jest żywotnym i szlachetnym w moim narodzie, podaję wam rękę braterską (*oklaski*). Długi czas obadwa narody nienawidziły się wzajemnie, skrępowane jakimś fatalnym przeznaczeniem, rozdrażnione długą walką, której następstwa dzisiaj znosimy. Godzina pojednania wybiła — zatargi nasze niechaj się skończą; (*oklaski*) dopuściliśmy się wielkich zbrodni przeciwko wam, nie za jedno mamy was przepraszać, ale żal nasz nie mniejszy; ożywiła się w nas moc dobrego, którą naprawimy wszystkie błędy i każemy wam zapomnieć o przeszłości. A wtedy nienawiść nasza przemieni się w miłość, w miłość tym gorętszą, im zaciętszą była nienawiść (*ogólne zadowolenie*). Rozdzieleni parażowaliśmy się wzajemnie, złączeni zpotężniejemy, wspólnym naszym działaniem nic się nie oprze. Dzieło to wielkie olbrzymie zgoda Rossyi z Polską, godne poświęcenia się wyłącznego. Dzieło uwolnienia 60ciu milionów, dzieło oswobodzenia wszystkich ludów Sławiańskich pod obcym jarzmem jęczących, a nakoniec dzieło ostatniej ruiny despotyzmu w Europie (*oklaski*).

Zbliż się więc o wielki dniu pojednania! Dniu w którym Rossyanie témże co wy ogarnieni uczuciem walcząc za wspólną sprawę i przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, będą mieli prawo zaśpiewać wraz z wami, waszą pieśń narodową, ów hymn wolności Słowiańskiej: Jeszcze Polska nie zginęła! (*Po tych słowach nastąpił grzmot oklasków i długie i żywe wzruszenie.*)

nu, ale jest to dziwne złudzenie, które kiedyś straszliwie go zawiedzie. Jakto! Oni podporą tronu, dzieci ludu tak męczonemu okrutnie, z łona rodzinnego wyrwani, na których polują w lasach jak na dzikie zwierzęta, ci ludzie co aby uniknąć rekruta sami się dobrowolnie kaleczą, których w kajdanach prowadzą do pułku i tam więżą przez lat 20ścia, przyuczają do cierpień piekielnych, biją ich codziennie i morzą głodem bez litości.

Wielki Boże! i czémżeby to byli ci żołnierze rossyjscy, gdyby mimo takich męczarni mieli kochać tę rękę, która ich siecze. O wierzcie mi Panowie, żołnierze rossyjscy to najzaciętsi nieprzyjaciele istniejącego stanu rzeczy, szczególnież gwardye, które widząc zło w samym związku niemożną się ludzić względem głównej swych mąk przyczyny. Nasi żołnierze to jest ten sam lud ale jeszcze bardziej zniechęcony, kompletnie odczarowany, zbrojny, przywykły do karności i wspólnego działania. Chcecie dowodów, otóż we wszystkich ostatnich rozruchach pospółstwa, wysłużeni żołnierze głównymi byli podżegaczami.

Na zakończenie tego przeglądu nieprzyjaciół istniejącej władzy rossyjskiej, powiem wam Panowie, że w szlacheckiej naszej młodzieży znajduje się mnóstwo ludzi oświeconych pełnych poświęcenia patriotów, którzy rumienią się ze wstydu i oburzają, patrząc na obecny stan rzeczy i na własną niewolę; a wszyscy pałają nieprzebraną nienawiścią ku Cesarzowi i jego rządowi. Pewna to panowie że w Rosyji nie braknie żywiołów rewolucyjnych. Naród się ocuca, jątrzy, siły swoje oblicza, wzajemnie się poznaje i organizuje — chwila już nie daleka, a zagrzmi straszliwa burza i nam zbawienie zajaśnieje. *(oklaski powtórzone)*.

A teraz Panowie w imię tego nowego społeczeństwa, w imię prawdziwego Narodu Rossyjskiego, ofiaruję wam przymierze. *(oklaski)*.

Nie nowa to już myśl przymierza rewolucyjnego między Polską a Rosyją. Wiecie że konspiratorowie obu Narodów, jeszcze wpadli na nią 1824 roku.

Wspomnienie to które przywodzę, napełnia duszę moją szlachetną dumą. Spiskowi rossyjscy zrobili pierwszy krok do przebycia tej przepaści. Słuchając głosu patriotyzmu pierwsi ośmielili się przełamać wasz wstręt słuszny i sprawiedliwy do wszystkiego, co nosiło imię rossyjskie. Oni pierwsi przyszli do was z zaufaniem i szczerością, wzywając was do związku przeciw wspólnemu, przeciw jednemu naszemu wrogowi.

Przebaccie mi Panowie to mimowolne uniesienie dumy. Rossyanin który Ojczyznę miłuje, nie może mówić oziębło o tych ludziach którzy są naszą najświętszą chwałą, dla tego wymawiam je z radością pośród tego wielkiego i świetnego, pośród tego polskiego zgromadzenia. *(oklaski)*. To nasi święci,

cząc tron króla Polskiego, kruszyliście berło cesarza Rosyji *(oklaski)*. Synowie jednego rodu, mamy jedno przeznaczenie nie rozłączne i sprawa nasza powinna być jedną *(oklaski)*.

Pojęliście to dobrze na chorągwiach powstańczych pisząc te słowa rossyjskie „za Naszą i Waszą wolność“ *(oklaski)*, pojęliście to dobrze gdy w najkrytyczniejszej chwili Waszego boju, gardząc wściekłością Mikołaja, cała Warszawa natchniona wielką myślą braterstwa oddała cześć publiczną i uroczystą naszym bohaterom, naszym męczennikom z r. 1825 jakimi są: Pestel, Ryleef, Murawieff—Apostoł, Bestiużef—Rumin i Kochowski *(oklaski)*; powieszonym w Petersburgu za to, iż śmieli być pierwszymi obywatelami Rosyji.

Dla przekonania o Waszej sympatii, dla wrzucenia serc naszych i wyleczenia nas z ślepoty, niczegoście Panowie nie oszczędzali, ale na próżno — daremne starania. Żołnierze Carscy, głusi, ślepi i bezrozumni, szliśmy przeciwko wam i — zbrodnia była dokonana.

Myśmy to ze wszystkich ciemiężców i wrogów Waszej Ojczyzny najmocniej zasłużyli na nienawiść i przekleństwo Wasze, a przecież staję tu jako Rosyanin, głosząc wam miłość i cześć dla Ojczyzny; co większa staję wzywając Was do przymierza z Rosyją.

Muszę się wytłumaczyć — rok temu zdaje mi się po rzezi Galicyjskiej jeden szlachcic polski wystąpił z dziwną propozycją w liście onym sławnym i nader wymownym do Meternicha. Uniesiony zemstą i nienawiścią ku Austryakom niezawodnie bardzo sprawiedliwą, namawiał Was nie do czego innego jak do poddania się carowi, bezwarunkowo duszą i ciałem; radził Wam abyście to: do czego Was dotąd zmuszano czynili nadal z *własnej woli*, a zato obiecywał iż skoro tylko przestaniecie się uważać jako ofiary niewolnicze, Wasz tyran mimo chęci zostanie waszym bratem. Waszym bratem Panowie! — Cesarz Mikołaj waszym bratem! *(nie! nie! nie! gwałtowne poruszenie)* ciemiężca wróg najzjadliwszy, osobisty nieprzyjaciół Polski, kat i morderca tylu ofiar *(brawo! brawo! brawo!)*, wydziera Waszej wolności, ścigający Was z wściekłością piekielną, już to z nienawiści i instynktu już też z polityki. — I Wy — przyjęliżbyście go za brata *(okrzyki ze wszystkich stron nie! nie! nie!)* raczej zginać z Was każdemu *(tak! tak! tak!)* wiedziałem o tem, każdy z Was przystałby chętniej na zagładę Polski, niż na związek tak potworny. *(Kilkakrotne oklaski.)* Ale na chwilę przypuśćcie to, co jest niemożliwem. Wiecież Panowie czembyście największą krzywdę wyrządzili Rosyji, oto poddaniem się carowi. W niem ujrzałby On potwierdzenie swęj polityki, a zarazem znalazłby siłę taką którejby już nic odtąd zmódz niepotrafiło. Boże uchwaj, aby ta piekielna polityka przełamać miała wszystkie przeszkody tamujące całkowite jęj

ureczywistnienie. A pierwszą najważniejszą przeszkodą jest niezaprzeczenie Polska, jest opór zacięty tego ludu bohatyrskiego który walcząc z nami nas samych ocala. (*huczne oklaski*). Tak jest, będąc wrogami cesarza Mikołaja, wrogami urzędowej Rossyi, mimo woli stajecie się przyjaciółmi i zbawcami Rosyjskiego narodu (*oklaski*).

Wiem o tém, iż powszechne jest w Europie mniemanie jakobyśmy z rządem tworzyli jedną całość nierozdzielną, jakobyśmy pod panowaniem Mikołaja mieli być szczęśliwymi, jakoby On sam i jego system ciemiezki na wewnątrz a zaborczy na zewnątrz, był najlepszym wyobrazicielem naszego ducha Narodowego. Nie tak jest Panowie, naród Rosyjski nie jest szczęśliwym, mówię to z radością, z dumą, bo gdyby w takim spodleniu w jakim jest, mógł znajdować swoje szczęście byłby narodem najpodlejszym, najnikczemniejszym w świecie.

I my także jesteśmy pod rządem cudzoziemskim, mamy monarchę rodu niemieckiego, który nigdy nie pojmie potrzeb i ducha ludu Rosyjskiego, a którego rząd dziwna mieszanina mongolskiej zwierzęcości i pedantyzmu pruskiego, zagląda żywioł narodowy. Nie dość że nas pozbawiono wszelkich praw politycznych, ale zabroniono nam cieszyć się nawet tą wolnością, jaką mają ludy najmniej ucywilizowane, a która pozwala człowiekowi odpocząć na łonie rodzinném i pójść za popędem swojego plemienia. Tego wszystkiego nie mamy wcale; wstrzymano wszelki ruch wolny, wszelkie drgnięcie żywotne, zabroniono nam żyć prawie albowiem żyć bez niepodległości niepodobna, a my jesteśmy bezduszném kołem téj potwornej maszyny ucisku i grabieży, którą zowią mocarstwem rosyjskiém. A więc Panowie przypuście, że tę maszynę ożywił duch, a wtedy pojmiiecie ogrom cierpienia naszego. Niemasz wstydu, niemasz męczarni, któreby nas nie gnębiły, znosimy to wszystko co Polska cierpi, a niemamy jój czci.

Powiedziałem nie mamy jój czci i potwierdzam te wyrazy, stósując je do wszystkiego co jest w Rosyji urzędowém, polityczném, oficjalném. Naród słaby, zużyty, potrzebuje słów kłamliwych dla podtrzymania mizernych szczątków gasnącego żywota, ale dzięki Bogu Rosyja tak nisko niestoi. Żywioł narodowy zepsuł się tylko w wierzchu, wewnątrz świeży, krzepki i dzielny, zwaliwszy przeszkody które mu narzucają, zajaśnieje pierwotnym blaskiem piękności, wyłoni z siebie skarby nieznanne i przekona ludzkość całą, że zasada bytu Rosyji nie leży w sile zwierzęcej, ale owszem w tém wszystkim co jest najwznieślejzego, najświętszego w życiu narodowém, w braterstwie i wolności.

Nie dość Panowie że Rosyja jest nieszczęśliwą, ale stan ten dręczy ją, braknie jój już cierpliwości. Wiecież co myślą najprzywiałsi Cesarza zauszniczy, sami ministrowie: oto że rządy Mikołaja, to są rządy Ludwika XV. wszyscy przeczuwają bliską straszną burzę, przed którą trwoży się nie jeden, ale którą naród wywołuje z radością (*huczne oklaski*). Wewnętrzny zarząd kraju okropnie źle idzie, jest to najzupełniejsza anarchia z wszelkimi pozorami porządku. Pod pokrywką niesłychanie ostrój formalności hierarchicznej, kryją się szpetne wrzody, bo nasza administracja, nasze sądownictwo, nasza skarbowość to same kłamstwa, kłamstwa dla zwiedzenia opinii zagranicznej, kłamstwa dla uspienia sumienia panującego i wmówienia weń bezpieczeństwa, który im się oddaje tém chętniej, im więcej go obecne położenie kraju napełnia przestrachem. Jest to organizacja na wielki rozmiar systematyczna wyuczona, organizacja bezprawia, barbarzyństwa, łupieży; bowiem wszyscy słudzy carscy, począwszy od piastujących najwyższe godności aż do ostatnich urzędników powiatowych, kradną i łupią kraj, puszczają się na krzyżące bezprawia, gwałty najbezwstydniejsze, bez żadnej obawy, publicznie, w jasny dzień, z bezczelnością i bezprzykładném grubiaństwem, nie starając się nawet ukrywać swych niegodziwości przed zgrozą całego świata, tak dalece są pewni, że im to bezkarnie ujdzie. Cesarz Mikołaj udaje czasem że chce wstrzymać postęp tego strasznego zepsucia, lecz jakżeż wstrzymać to złe, którego sam jest przyczyną, a które wyrasta z zasady jego rządu. Otóż tajemnica jego niemocy w dobrém. Ów rząd co się wydaje tak imponującym na zewnątrz, wewnątrz jest bezsilnym, nic mu się nie udaje, wszystkie reformy jakie przedsięwzięcie padają w niwecz. Opierając się na dwóch najpodlejszych serca ludzkiego namiętnościach, to jest przedajności i trwodze, działając sprzecznie z duchem narodu, jego potrzebami i dążnością żywotną, cóż dziwnego że rząd w Rosyji codzień słabnie i rozpada się strasliwym sposobem. Miota się, ciska, zmienia plany i pomysły, naraz chwyta się wszystkiego, wiele rzeczy przedsięwzięcie a nic nie dokonywa. Tylko potęgi złego nie braknie mu, działa téż nią całkowicie, jakby chciał chwilę swojej ruiny przyspieszyć. Obcy krajowi i wróg jego, ma naznaczoną bliską chwilę upadku. Wszędzie ma nieprzyjaciół: ta ogromna masa włościń już na niego liczyć przestała, uwolnienia od niego nie czeka i niespodziewa się a pomnażające się wybuchy dowodzą, że dłużej czekać nie myśli; ta klasa narodu pośrednia złożona z różnorodnych żywiołów, niespokojna, burzliwa, rzuci się z zapalem w pierwszy ruch rewolucyjny; ta nareszcie armia i to jeszcze armia kryjąca całą powierzchnią ogromnego państwa. Prawda że Mikołaj żołnierzy swych uważa za najlepszych przyjaciół, za najwierniejszą podporę tro-